№ 39. Dąbrowa Górnicza, Piątek 16-go Lipca 1915 r. Rok I.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 15 lipca. Biuletyn urzędowy austryacki.

Powodzenie nad Dniestrem.

Zresztą położenie niezmienione.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Na rosyjskiej widowni wojennej ogólne położenie niezmienione.

Nad Dniestrem, w bok od Niżniowa (przy ujściu Złotej Lipy), na północnym brzegu Dniestru przyszło na kilku miejscach do szczęśliwych walk dla naszego wojska. **11 oficerów i 550 żołnierzy rosyjskich wzięliśmy do niewoli.**

NA GRANICY WŁOSKIEJ.

Włosi podtrzymywali żywy ogień działowy przeciw kilku naszym pozycyom na wyżynie Doberdo. Próbowali także kilku ataków piechoty, zwłaszcza między Straussina i Polazzo, ale zostali—jak zawsze—odrzuceni, przyczem ponieśli wielkie straty.

Na granicy tyrolskiej i karynkckiej nie zdarzyło się nic ważnego.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

POWODZENIA NIEMCÓW WE FRANCYI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Podjęte przez Francuzów z wielkiemi siłami ataki w okolicy Souchez zostały wszędzie odrzucone.

Francuzi podejmowali wczoraj aż do późnej nocy kilkakrotne usiłowania, ażeby odebrać zdobyte przez nas pozycye w Argonach. Mimo zużycia ogromnego mnóstwa amunicyi i sprowadzenia licznych i świeżych sił, ataki ich zostały złamane. **Na wielu miejscach przyszło do zażartych walk na granaty ręczne i bagnety. Nieprzyjaciel poniósł niezwykle ciężkie straty przy bezskutecznych swoich usiłowaniach.**

Liczba jeńców podniosła się na 68 oficerów i 3,668 żołnierzy francuskich.

Powodzenie naszych wojsk jest tem godniejsze uwagi, że według jednozgodnego opowiadania jeńców Francuzi przygotowali na 14 lipca wielki atak na nasz front w Argonach, a to jako **na dzień wielkiego święta narodowego.**

Wypad Francuzów w Lesie Kapłańskim złamał się przed naszemi pozycyami **wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela.**

Zwycięstwa na wschodzie.

W mniejszych spotkaniach w bok od **Kurszan** wzięliśmy **do niewoli 2 oficerów i 425 żołnierzy rosyjskich.**

Na północny wschód od **Suwałk wzięliśmy szturmem wzgórza koło Olszanki. 300 jeńców rosyjskich i 2 karabiny maszynowe dostało się w nasze ręce.**

Na południowy zachód od **Kowna zajęliśmy wieś Krusca** (?) **jakoteż pozycye nieprzyjacielskie na południe i wschód od tej wioski oraz na południe od Linii Tartak-Lipnik.**

2,408 jeńców rosyjskich i 8 karabinów maszynowych dostało się przy tej sposobności w nasze ręce.

Walki **koło Krasnosielska** przeprowadziliśmy z powodzeniem, zajmując **kilka linii nieprzyjacielskich.**

Obsadziliśmy również miasto Przasnysz, silnie przez Rosyan umocnione, około którego w ostatnich lutego grudnia toczyły się gorące walki.

Na południowo-wschodniej widowni położenie ogólne niezmienione.

SENIOROWIE DUMY A GOREMYKIN.

PETERSBURG 15 lipca (T. B. K).

Premier Goremykin przyjął delegacyę konwentu seniorów Dumy i oświadczył, że wyrażone życzenia konwentu postara się przedłożyć radzie ministrów. **Sam jednak nie wie, w jaki sposób Duma w obecnej chwili mogłaby w czemkolwiek pomagać;** położenie rzeczy jest lepsze, niż sobie wielu niewtajemniczonych wyobrażało.

Jeden z członków delegacyi prosił **o wydanie listy strat,** ponieważ wśród ludności krążą wprost fantastyczne cyfry. Goremykin oświadczył, że straty rosyjskie nie są tak wielkie, jak to niemieckie gazety podały.

SĄDY NA REWOLUCYONISTÓW.

PETERSBURG 15 lipca (T. B. K.)

Tutejszy sąd wojenny rozpatrywał sprawę kilku robotników budowlanych oraz kilku czeskich kursistów, oskarżonych **o przynależność do Petersburskiego Komitetu miejskiego partyi socyalno-rewolucyjnej.** Trzech oskarżonych uwolniono, czterech innych zasądzono **na 6 lat więzienia.**

Dziedzictwo kolonialne Bismarka.

„Vossische Zeitung" z 20 czerwca zamieszcza pod powyższym tytułem ustęp z dzieła głośnego uczonego i męża stanu, tajnego radcy i prof uniwersytetu berlińskiego D-ra Hansa Delbrücka, które niezadługo ma się pojawić, a którego treść może zainteresować w wysokim stopniu czytelnika Polaka.

I.

Czy historya kolonizacyi światowej poucza naprawdę, że istotę jej stanowi tylko wzgląd ekonomiczny? Jak nędznymi trzebaby nazwać twory państwowe i narodowe, gdyby tak było rzeczywiście. Kto tak sądzi, ten ma naprawdę umysłowość kramarską, jaką zarzucamy tak często Anglikom. Ale są ludzie i u nas, którzy sprowadzają dzisiejszą wojnę światową do przyczyn gospodarczej natury i chcą wmówić w siebie i drugich, że młodzież nasza przelewa krew dla skarbów ziemskich. Gospodarka jest wprawdzie zawsze podstawą bytu, ale nigdy jego celem, a tylko środkiem do celu. Tak samo celu ostatecznego polityki kolonialnej nie należy szukać na terenie gospodarki, ale na terenie zagadnień narodowych i politycznych.

Historya świata pokazuje bardzo rozmaite sposoby kolonizacyi: Grecy kolonizowali niegdyś, zakładając niezliczone osiadłości na terytoryach barbaryńców od morza Czarnego po Hiszpanię. Tą kolonizacyą zhelenizowali ostatecznie cały Wschód. Rzymianie zakładali kolonie w Italii, które miały napół chłopski charakter i mogłyby być najlepiej nazwane osiadłościami właścicieli rolnych. Z ich pomocą zlatynizowali Italię, resztę jednak Zachodu głównie przez administracyę, przez arystokratyczną i mieszczańską kulturę. Anglia zanglicyzła Amerykę północną częścią przez osiadłości arystokratyczne, częścią przez chłopskie i miejskie. W podobny sposób został zgermanizowany dzisiejszy Wschód niemiecki. Żywioł wieśniaczy miał przytem bardzo małe znaczenie, w każdym razie nie rozstrzygające. Ten decydujący czynnik tworzyły warstwy wyższe, a do nich należały w owym czasie: duchowieństwo, rycerstwo, kupiectwo. Kupiectwo, silnie jeszcze wówczas związane z rzemiosłem, zakładało miasta. Wszystkie one w połączeniu z Kościołem zgermanizowały podbitych Słowian i Prusaków.

Jakiej kolonizacyi potrzebuje teraz naród niemiecki? Najpewniejszą ze wszystkich kolonizacyi jest rolniczo-wieśniacza, która tworzy tak zwartą ludowość, że nie może być wynarodowioną, a kolonia czuje się cząstką macierzy ojczystej. O takiej kolonizacyi chłopskiej dziś ani myśleć nie możemy, a to z tego prostego powodu, że nie mamy zbytecznych chłopów. Cała nasza emigracya zamorska spadła już od połowy lat dziewięćdziesiątych na 20 — 30,000 dusz rocznie, gdy równocześnie zatrudniamy w Niemczech do miliona Rosyan, Polaków, Rusinów, Słowaków, Włochów i Skandynawców. Niemcy nie są krajem emigracyi, lecz immigracyi. Wieśniaków i robotników rolnych, jacy daliby się przesiedlić, potrzebujemy bardzo pilnie we własnej ojczyźnie i pozostaje nam mało a raczej nic do wywozu za morze.

Koloniom naszym muszą dać charakter warstwy wyższe, tysiące ludzi wyższego i średniego wykształcenia, których bogate nasze szkolnictwo bez przerwy produkuje, a nie ma dla nich dostatecznego pomieszczenia w ojczyźnie. Mężczyźni w latach około trzydziestki, w rozkwicie sił, znający się doskonale na rzeczy i gotowi do spełnienia szerokiego zakresu działania, siedzą u nas bezczynnie lub na pół bezczynnie i wyczekują na stanowiska ze szczupłą płacą. Tych musimy wysłać jako techników, kupców, ogrodników, lekarzy, dozorców, oficerów i urzędników, ażeby rządzili wielkiemi masami ras niższych, jak to robią Anglicy w Indyach.

Nie wystarcza wszakże posłać tu i ówdzie takie warstwy wyższe do kilku większych lub mniejszych miejscowości, gdyż trwały i pewny zysk narodowy osiąga się tylko wtedy, jeżeli potrafi się stworzyć tak wielki teren, ażeby różnorodnie ustosunkowane okolice wzajemnie się uzupełniały, wspierały i utrzymywały. Wielki łączny obszar, jednolicie rządzony, zyskuje zarazem pewną polityczną konsystencyę; jednolity teren celny stwarza związki, połączenia i interesy, które nie dadzą się zniszczyć tak łatwo. Miasta z większą ilością ludności białej i życiem komunalnem potrzebują bardzo wielkiej prowincyi. Takie państwo kolonialne wtedy tylko całkiem silnie złączymy z macierzą, jeżeli przynajmniej pewne części terytoryum tak zostaną zorganizowane, ażeby wśród tubylców nie tylko zmieniający się, ale osiadły na roli i wieśniaczy żywioł niemiecki mógł utrzymywać się i rozwijać.

Tę ostatnią uwagę zapisałem jeszcze w r. 1913. Dzisiejsze wypadki wojenne obraz ten potwierdziły i pogłębiły. Wielka część wyższej i średniej inteligencyi, nie mogąc znaleść w ojczyźnie odpowiadającego zdolnościom pola pracy, szukała dotychczas chleba na obczy-

żnie. Gdy w Niemczech oprócz kilku dżokejów, nauczycieli tańca i kucharzy, właściwie tylko nauczyciele języków i bony cudzoziemskie spieniężały swoje wykształcenie, dostarczyliśmy Rosyi lekarzy, aptekarzy, nauczycieli, inżynierów, chemików, techników, browarników, teoretycznie wykształconych rolników, kupców, przedsiębiorców lepszych rzemieślników i t. d., którzy teraz popadli w nędzę, pozbawieni zarobku, a po wojnie spłyną do ojczyzny, o ile, zapędzeni przez Moskali na Sybir. nie zginą od głodu i mrozu. Podobnie były w Anglii całe kolonie Niemców wyższego i średniego wykształcenia i tak samo we Francyi. Gdzie mamy zbudować im nową przyszłość na miejsce straconej?

Pogromy w urzędowem oświetleniu.

Warszawski „Dziennik Polski" z dn. 16. czerwca ogłasza następujący komunikat urzędowy Petersburskiej Agencyi Telegraficznej w Moskwie:

„Dnia 10. czerwca Moskwa cała przeżyła wypadki, które równie przykro jak i niespodziewanie naruszyły pokojowe, pracowite życie dwumilionowej ludności. Rozszalał się pogrom sklepów, stanowiących własność poddanych toczących z nami wojnę państw.

„Wypadki te poprzedziło wiele pogłosek, że zamieszkali w Moskwie Niemcy wszelkimi sposobami pomagają rodakom swoim w prowadzeniu wojny z nami i w tym celu starają się wyrządzić możliwie największe szkody ludności rosyjskiej. Pogłoski te wzmogły się zwłaszcza w ostatnich dniach, gdy w kilku fabrykach zdarzyły się wypadki ostrych przypadłości żołądkowych, w niektórych wypadkach ujawniające się w formie ciężkiej. W środowisku robotników mówić zaczęto, że Niemcy zatruwają wodę. W fabrykach, gdzie zaszły owe przypadłości, robotnicy zażądali od zarządów usunięcia Niemców. Żądanie to nie zostało uwzględnione, zarząd bowiem fabryk uznał je za nieuzasadnione.

„Na tle tem dnia 9. czerwca wieczorem w fabryce Zindela i Szradera wybuchły rozruchy, które wyraziły się w pogromie mieszkań wyższych funkcyonaryuszy — Niemców i w gwałtach nad gospodarzami tych mieszkań. Rozruchy te stanowiły jakby hasło do tego, co zaszło 10. czerwca.

„Dnia 10. czerwca około godz. 10 rano u wrót Borowickich ukazał się niewielki tłum. W tłumie tym wkrótce pojawiły się rosyjskie flagi narodowe. Jeden z uczestników tłumu niósł portret Najjaśniejszego Pana. Rozlegał się śpiew „Boże Cesarza chroń", który ściągał przechodniów. Ze wszystkich stron do tłumu podchodzić zaczęli ludzie, obnażając głowy. Tłum rósł szybko i doszedł wkrótce do poważnych rozmiarów. Z okrzykami „Hura", „Niech żyje Najjaśniejszy Pan i armia rosyjska", tłum, śpiewając hymn w uroczystym pochodzie, jak się to często zdarzało w pierwszych dniach wojny, ruszył na plac Krasny pod pomnik Minina i Pożarskiego.

„Po drodze przyłączały się doń coraz to nowe grupy. Część tłumu skierowała się w „Wierchnije riady" i rozpoczęła pogrom znajdujących się tam sklepów. Pierwsze padły ofiarą sklepy Einema i Zindela. Nikt z tłumu nie zatrzymał nic z rozgromionych sklepów. Towar wyrzucany był ze sklepów i niezwłocznie był niszczony, zamieniany w strzępy i gruzy i deptany nogami. Tych, którzy usiłowali zabrać cośkolwiek, zatrzymywano, wyrywano to, co zabrali i niszczono.

„Wieść o rozpoczętym pogromie szybko obiegła miasto. Na miejsce pogromu zbiegać się zaczęły ze wszystkich stron tłumy ludu. Tłum wzrastał szybko do olbrzymich rozmiarów. Policya, którą rozpoczęte rozruchy zaskoczyły widocznie znienacka, nie była w stanie poradzić sobie z wielotysięcznym tłumem, który rozprawiwszy się ze sklepami niemieckimi w Kitajgorodzie, częścią wyszedł na plac Łubiański, a częścią na Pietrowkę i most Kuznięcki.

„Pogromy dokonane były równocześnie w kilku miejscach. Z początku tłum gromicieli słuchał ściśle rozporządzeń przywódców i postępował z wielką ostrożnością w stosunku do sklepów, stanowiących własność nie niemieckich i austryackich poddanych. Przechodził od jednego do drugiego według rozkazu, który trzymał w ręku jeden z przywódców. Gdy się zbliżył do objętego wykazem sklepu, przywódcy wchodzili do wnętrza i jeżeli im oświadczono, że właściciel sklepu nie jest poddanym ani niemieckim ani austryackim, żądali przedstawienia dowodów. Po sprawdzeniu dowodów i przekonaniu się o prawdziwości oświadczenia, opuszczali sklep i wydawali tłumowi rozkaz, by szedł dalej. I tłum milcząc postępował za nimi, pozostawiając sklep nietkniętym.

„Tak było jednak tylko z początku, gdy tłum był wszędzie bardzo niewielki. Gdy jednak wzrósł do olbrzymich rozmiarów i podzielił się na kilka grup, które znowu szybko się zwiększały, przywódcy stracili władzę nad nim i sami znaleźli się w jego ręku. Przyczyniło się do tego zwłaszcza pojawienie się wśród tłumu pijanych, którzy znaleźli napoje spirytusowe w rozgromionych sklepach z trunkami. Rozpoczęło się grabienie mienia ze sklepów, które uległy pogromowi. Kobiety i wyrostki unosić zaczęli w rozmaite strony zabrane z miejsc pogromu rzeczy. Z nastaniem nocy spotkać można było na ulicy z skradzionymi rzeczami przyzwoicie nawet odzianych ludzi. Tłum przestał zastanawiać się nad tem, do kogo należy przeznaczony do pogromu sklep. Nierosyjskie nazwisko właściciela sklepu wystarczyło, ażeby tłum przystąpił do pogromu. Niemało w ten sposób ucierpiało poddanych rosyjskich.

Wybryki doszły do najwyższego punktu w nocy. W kilku punktach miasta były pożary. Podpalano rozgromione sklepy. Straż nie była w możności gasić wybuchających pożarów i niektóre z nich płonęły do rana. W nocy tłum nie zastanawiał się wcale nad tem, do kogo należy przeznaczony do pogromu sklep. Nie mógł zresztą robić tego, po godzinie bowiem 8 wieczorem wszystkie sklepy były zamknięte i dowodów sprawdzać nie można było.

„Około godz. 5. w nocy pogrom zaczął cichnąć, a o 5 rano ustał zupełnie. Uległo zniszczeniu wiele cennego mienia. Wiele firm zupełnie zostało zamkniętych, całe bowiem mienie ich zostało zniszczone. W pogromach z początku uczestniczyli robotnicy. Gdy jednak tłum zaczął rabować i doszedł do ostatnich granic wybryków, przestali brać udział i rozeszli się do domów. Liczba rozgromionych sklepów i suma strat na razie nie jest wyjaśniona.

„Dnia 11. rano tłumy zaczęły się znowu gromadzić z zamiarem wznowienia pogromów, policya jednak i wojsko nie dopuściły do zbiegowisk, niezwłocznie je rozpraszając".

(B. P. N. K. N.).

Noc na Gallipoli.

Korespondent „Messager d'Athenes", M. L. Rodas w malowniczy sposób opisuje jedną z krwawych nocy na tureckim teatrze wojny.

„Czarne olbrzymy okrętów wojennych gęsto obsiadły wejście do Dardaneli i wybrzeża półwyspu Gallipoli. Każdy z nich zieje ustawicznie ogniem i żelazem. Naprzód błysk, później stokrotny grom i po chwili widać na półwyspie olbrzymie słupy ognia. Olbrzymie granaty, spadając, oświetlają naokoło przestrzeń jaskrawem światłem, w którem jakby widma ukazują się na kilka sekund grupy drzew i skały.

„Na półwysep, gdzie tej nocy toczy się szaleńcza walka, spada nieustannie istny grad pocisków największego kalibru. Ale Turcy ani na chwilę nie zaprzestają usiłowań celem zdobycia terenu i złamania oporu sprzymierzonych. Wśród bicia w bębny nacierają całe bataliony z ogłuszającą wrzawą, pragnąc hałasem wywołać zamieszanie w szeregach nieprzyjacielskich. Z dzikimi okrzykami Turków miesza się śpiew bojowy Anglików i Francuzów, nieartykułowane wycie murzynów, trzaskanie karabinów maszynowych, ryk armat, jęki konających, zgrzyt bagnetów...

Jest to noc szaleństwa i grozy. Chwilami wydaje się, jakoby oficerowie tam na pokładzie okrętów wszyscy oszaleli — z gardzieli armatnich raz po raz, bez wytchnienia biegnie w górę, ku wierzchołkom Krytyi ognisty promień.

W rannym przedświcie obłoki także poczynają zionąć ogniem. Angielski latawiec krąży nad tureckimi rowami strzelniczemi i ciska bomby w miejscach, gdzie wre najzaciętsza walka. Przez całą noc długie, białe palce reflektorów przebiegają po dymiącym polu walki, szukając godnego celu dla armat, podkradającego się może w ciszy nieprzyjaciela, błądzących w ciemności rannych lub rozproszonych żołnierzy.

* *

Któż jest zwycięzcą w rozpaczliwym boju tej księżycowej nocy? Zdaje mi się, że śmierć jedynie.

W rowie strzeleckim leżą tuż obok siebie Turek i murzyn z Senegalu. Wzajemnie przeszyli się bagnetami i padli z szeroko rozwartemi oczami. Turek mocno zacisnął zęby, a na twarzy czarnego zastygł dziki, szeroki uśmiech. Wydaje się, jakby jeszcze na tamtym świecie walkę z sobą toczyli. Zali Mahomet, prorok, wreszcie ich tam rozdzieli, a może Czarny będzie i tam powtarzał z dumą: „Francuzem jestem!"

Zwolna czyni się dzień. Ogień armatni słabnie, reflektory gasną. Wojska dzienne zastępują tych, którzy walczyli nocą, i zanim jeszcze słońce wzeszło, rozpoczynają swą krwawą pracę.

Gdyśmy wyjeżdżali z Seedil Bahr, spotkaliśmy angielski okręt szpitalny, udający się do Mudros. Był dosłownie zapełniony rannymi murzynami i Australczykami a białe przepaski na głowach Czarnych wyglądały jakby osobliwa odznaka, którą uzyskali w bojach ostatnich nocy...

Lżej ranni stali gęstym tłumem na pokładzie. Nagle jeden z Senegalczyków zaczął śpiewać... Nad olbrzymim płynącym cmentarzem rozlega się dziwaczny śpiew afrykański, twardo wydobywający się z czarnej gardzieli i kończący przeciągłymi, monotonnymi dźwiękami.

Murzyn stoi, pogrążony w śpiewie... Może znienacka pośród tego piekła przypomniał sobie swój daleki, cichy kraj, może chciałby spieczone gorączką ciało ostudzić w ojczystym strumieniu. Czy to oznacza jego pieśń? Albo może mu się roi, że przyciska do serca czarną swą, pieszczoty spragnioną żonę — gdzieś w cieniu palmy lub w namiocie pustynnym?..."

STAN POLITYCZNY
Warszawy i części ziem polskich, znajdujących się za kordonem wojsk walczących.

V.

W rozdziale niniejszym pracy mej rozpatrzyć muszę przedewszystkiem działalność poszczególnych organizacyi i stronnictw, powtóre — pracy zarówno legalnej, jak i nielegalnej.

T. zw. Komitet Narodowy: na conto jego działalności — poza ożywioną działalnością ludzi do niego zbliżonych w Komitetach Obywatelskich — dziś powoli jednak zmieniających swe pierwotne moskalofilskie oblicza — i poza depeszą do Papieża w sprawie kościołów Krakowskich, jedynie „aferę legionową". Historya „Legionów" jest krótka: po próbie Snarskiego, po próbie Gorczyńskiego — mętnej w swych założeniach i celach (miałem przyjemność czytać list p. Gorczyńskiego do brata, gdzie mówi on o potrzebie porozumienia się z Brygadyerem Piłsudskim) — nastąpiła z ogromnym tupetem zainscenizowana akcya p. p. Balickiego i Sadzewicza. Na czele Kom. Organizacyjnego stanęli gen. piechoty Świdziński, gen. majorowie Stępowski i Szymanowski. Komendę pierwszego baonu objął podpułkownik Reutt, komendę szwadronu kawaleryi rotmistrz Łaszcz. Po tygodniu uciechy z powodu komendy polskiej etc. nastąpiło wyjaśnienie sztabu gen. Iwanowa co do charakteru Drużyn ochotniczych — i wszystko prysło. W obecnym momencie „Drużyny" liczą 1850—1890 ludzi, komenda, język służbowy rosyjski, mundur polowy armii rosyjskiej. Kawalerya i piechota używają „wypus-

„Oswobodzicielowi".

I.

Mikołaj Mikołajewicz był w wybornym humorze. Tego dnia nie wykropił szpicrutą żadnego oficera, ani też nie zwymyślał żadnego żołnierza. Chodził rozpogodzony po komnacie i budował swoją przyszłość, okoloną aureolą sławy i wielkości.

Carski podarek leżał przed nim na stole.

— „Oswobodzicielowi Galicyi w dowód zasługi i męstwa" — czytał z lubością napis na rękojeści miecza.

Jak to mile brzmi dla ucha każdego prawdziwie rosyjskiego człowieka. Jak to będzie otwierało przed nim serca całego prawosławnego narodu. Przypomniały mu się wiekopomne czyny Iwana Groźnego, Piotra Wielkiego, Aleksandra I i niezwyciężonych wodzów Suworowa, Potiomkina, Kutuzowa i Murawiewa.

Przydomek „Oswobodziciela" umacniał go na stanowisku zwycięzcy i otaczał go aureolą wielkości. Własnym czynem pozostawi dla Rosyi żywy pomnik swojej potęgi.

Siedząc w Przemyślu jak na gruzach Kartaginy, dumał o przyszłej sławie.

Po zwycięzkich bojach widział się tryumfalnie wjeżdżającym w mury Carskiego Sioła. Przed nim lud pokornie schylał czoło, rzucał kwiaty pod jego stopy, a najpiękniejsze dziewice rosyjskiego narodu pieściły jego spojrzenie swoimi kształty. Na czele sam car szedł w orszaku dworskim na spotkanie dostojnego gościa.

— Hosanna ci na wysokości! — wołały tłumy.

Witaj synu Romanowych, oswobodzicielu odwiecznie rosyjskiej ziemi.

Leżał wygodnie rozparty w miękkim fotelu, a rozkoszny uśmiech tryumfu okalał jego usta.

Oczy przymknął i śnił.

Śnił długi sen o wielkiej słowiańskiej Rosyi, od wód Wełtawy, aż po Lodowaty ocean, od Mandżurskich pól aż za Krym i Kaukaz, śnił o Rosyi wielkiej, niepodzielnej, Rosyi słowiańskiej, z wiarą prawosławną, kulturą bizantyjską i „najpiękniejszym" językiem słowiańskim, językiem rosyjskim. Śnił o potędze Rosyi, Rosyi samowładnej, śnił o własnej potędze, o panowaniu nad światem, o najpotężniejszej, największym blaskiem otoczonej koronie Rosyi. Czuł się potężnym jak Cezar, jak Aleksander Macedoński, jak Napoleon.

— Hosanna ci na wysokości!

— Wieczna ci chwała Oswobodzicielu! — wołały tłumy.

— Wasze Sijatielstwo, wasze Sijatielstwo — natrętnie powtarzał książęcy adyutant.

Mikołaj Mikołajewicz leniwie otworzył oczy.

— Co tam?

— Naszi robią odwrót pod Rzeszów.

— Czort was pobieri — zaklął — mówiłem, żeby iść na Kraków.

— Nieprzyjaciel dostał posiłki, nie damy rady — tłumaczył adyutant.

— Zebrać wszystkie rezerwy, przełamać front nieprzyjacielski i iść na Kraków — dał rozkaz i sam oparł głowę na poręczy krzesła.

Adyutant zasalutował, zrobił w tył zwrot i wyszedł. We drzwiach stał drugi adyutant, czekając na swoją kolej. Minęli się posępni, jak zwiastuni złych wieści.

— Wasze Sijatielstwo — meldował drugi — front pod Rzeszowem przełamany.

— Sława Bogu, teraz brać Kraków.

— Wasze Sijatielstwo, Germancy idą na Jarosław.

Mikołaj Mikołajewicz zerwał się i wściekły machnął szpicrutą nad głową adyutanta.

— Sukin syny, kazałem iść na Kraków. Jeżeli front przełamany, to naprzód się idzie.

— Wasze Sijatielstwo, to też Germancy idą naprzód, bo przełamali nasz front.

— Skoty wy!

Zaklął i wybiegł z komnaty.

— — — — — — — — — — —

K. Jarski.

tek" amarantowych. Sfery t. zw. Komitetu Narodowego od akcyi się usunęły, zapadłszy potem w głęboki spokój — który przerywa jedynie przygotowująca się akcya wyborcza samorządowa.

Komitet Demokratyczny—poza akcyą zebraniową o charakterze opiniowym nie daje znaku życia.

Blok Centrum — w Warszawie prowadzi żywą akcyę agitacyjną i opiniową — bez wybitniejszych jednak cech, wyodrębniających pracę jego od innych ugrupowań niepodległościowych. Poza Warszawą, jedynie w Lublinie posiada swą organizacyę Związek Narodowy. On też posiada pewne dość słabe zresztą dziś wpływy wśród ludu przez organizacye imienia Konarskiego.

Konfederacya Polska — prowadzi akcyę organizacyjną przez wydział warszawski, na prowincyi — wydział prowincyonalny, skarbową — przez wydział skarbowy. Ścisła organizacya działa w t. zw. dziesiątkach konfederackich. Chwila obecna jest chwilą przełomową w życiu Konfederacyi: po zdobyciu znacznych wpływów wśród inteligencyi — wznawia się robotę ludową i robotniczą.

Unia Lewicy — wpływy znaczne wśród inteligencyi Warszawskiej i w Lublinie. Prócz tego planowa praca wśród ludu o szerokim zakresie (Zw. Chłopski).

Z pism nielegalnych w Warszawie wychodzą. „Głos Wolny" (Związek Narodowy) 2 numera — nakład 15000 egz., „Refleksye polityczne" — radykali narodowi — 2 numera, miała ilość. „W Przededniu" — Unia lewicy 2 numera — 1000 — 1500 egz., „Do czynu" — P. P. S., „Na naszej ziemi" — związek chłopski 3 numera — 3000 egz., „Niepodległość" 5 numerów — Konfederacya Polska — 3000 egz., „Kiliński" — N. Z. R. — 2 numera — 300 egz. (Konf.), „Wici" — pismo młodzieży (Konf.) — 2 numera — 500 egz., „Podchorąży" — (P. O. W.).

Prócz tego wyszła broszurka, wydana staraniem Ligi Kobiet — „Nasza Sprawa", lub „Sprawa Polska" — wreszcie rozpoczęto wydawnictwo p. t. „Wolność, całość, niepodległość".

Do pism wyżej wspomnianych należy dodać „Polskę" (Nar. Zw. Chł.), której wydawnictwo miało być wznowione w drugiej połowie maja.

Stąd można wysnyć wnioski:

1. Kierunek moskalofilski traci na wartości w kraju, zawdzięczając zarówno obudzeniu się świadomości narodowej, jak i polityce rosyjskiej.

2. Kierunki niepodległościowe rozpadają się na umiarkowane — skłonne do kompromisowego załatwienia sprawy polskiej bądź drogą porozumienia z Austryą, bądź z Rosyą — i na skrajne, pragnące za wszelką cenę roztrzygnięcia przynajmniej częściowo sprawy polskiej i zmierzające w kierunku programu powstańczego.

3. Energia, talent organizacyjny, rzutkość, ruchliwość są niewątpliwie cechą obozu niepodległościowego. Do tego należy dodać niewątpliwą jasność myśli politycznej w porównaniu ze sferami t. zw. Komitetu Narodowego.

4. Prowincya jest mniej usposobiona moskalofilsko, niż Warszawa (vide prasa), i mniej chętna do walk partyjnych (vide Lublin — mający wspólną dla prasy niepodległościowej organizacyę ze Związku Narodowego, Konfederacyi Polskiej, Organizacyi Niepodległościowej i usiłowania doprowadzenia do skutku zgody w Warszawie).

5. Wpływ Niepodległościowców jest większy aniżeli się to przypuszcza, dzięki kolportażowi pism.

6. Koniecznością jest ścisłe porozumienie między K. P. a Unią lewicy.

7. Istnieje szeroka podstawa do twierdzenia, iż Królestwo przechyla się na stronę niepodległościowców.

CHOINKA.

(Z pięknych poezyi K. Łepkowskiego „Szlakiem Legionów", wyjmujemy wiersz, noszący tytuł „Choinka").

Noc taka jasna, taka czysta,
Nad cichą, senną Rafajłową,
Że choć czasami wiatr zaśwista,
Słychać szept każdy, każde słowo,
A kędy spojrzysz, w dal po świecie,
Prószy białego śniegu kwiecie...

Na ziemię w całun owiniętą
Księżyc się srebrną patrzy twarzą,
Coś — jakby jakieś wielkie święto,
Coś — jakby cuda się dziś marzą,
Jakby spływała moc tajemna
Od brzegów Warty — aż do Niemna!

Świerkowe drzewko ścięte w lesie,
Starym zwyczajem, w iskier snopach,
Sam major Roja w ręku niesie.
Stawia wysoko... na okopach...
Aż potem świeczki jasne płoną
Nad Rafajłową i Zieloną...

Potem kolęda, jedna, druga,
Prawie ją cały Legion śpiewa,
Na niebie gwiazda jakaś mruga,
Na ziemi szare szumią drzewa,
A kędy spojrzysz w dal po świecie
Prószy białego śniegu kwiecie...

Ustała walka! Z drugiej strony —
Także w okopach, w mrocznej dali,
Tensam śpiew słychać ulubiony,
W szeregach wroga — u Moskali!
I tam kolędy płyną zwrotki
Przez śmieżne pola i opłotki...!

— Ktoś ty...? — zapytał major Roja —
— Ktoś ty...? skąd rodem? jaka wiara —
— Tasama pewnie, co i twoja...
— Ot — Polak, jeno w służbie cara...
Ot... kula może jutro spotka...
— Śpiewajmy razem... śliczna zwrotka...

„Wśród nocnej ciszy" — O mój Boże...
„Głos się rozchodzi" — jak na Litwie...
— Pan legionista...? — To się może
— Spotkamy jutro razem w bitwie...
— Teraz śpiewajmy... nic nie szkodzi...
— Z których okolic Pan Dobrodziej?

„Z Krakowa rodem matka moja —
— A ja z guberni jestem mińskiej...
Tak się poznali: major Roja
I sztabskapitan pan Kwieciński!
Kraków i Litwa, wielkie słowo:
Zielona w walce z Rafajłową...!

Choinka stała wciąż na dworze,
Świeczki się skrzyły iskierkami...
„Wśród nocnej ciszy"... o mój Boże...!
Płynie kolęda okopami,
Z jednej i z drugiej suną strony:
Kompanie wrogów — i Legiony.

Nazajutrz ledwie zorze błysły,
Przerwana dalej wrzała bitwa...
Górą Polacy — hej — z nad Wisły,
Górą Legiony... Ruś i Litwa...!
A niechaj zginie wróg rosyjski...!
..Ugodzon kulą — padł Kwieciński...!

Krew go zalała... towarzyszy
Walczyło wielu w służbie cara —
Zginęli wszyscy... „W nocnej ciszy",
„Głos się rozchodzi" .. sen czy mara...?
— Znasz tę kolędę — rzekł do Roji —
— Niech żyje Polska —! bracia moi..!

KRONIKA.

„Gazeta Polska" przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Virtuti militari. Komendant Legionów polskich ekscelencya marszałek polny porucznik Karol Trzaska Durski wydał w Piotrkowie w dniu 13 lipca następujący rozkaz dzienny:

Żołnierze — Legioniści!

Jego Cesarska Wysokość, Najdostojniejszy Wódz naczelny armii arcyks. Fryderyk wystosował do Komendy polskich Legionów następujący telegram:

„Według raportu komendy 2 korpusu armii, pierwsza brygada Legionów działająca w obrębie tego korpusu w walkach w czasie od 18 do 25 maja przez pełną heroizmu i ofiarności interwencyę w krytycznej sytuacyi oraz podczas zdobycia szturmem przyczółka mostowego Józefów w dniu 2 lipca szczególnie się wyróżniła.

Za czyny te wyrażam pierwszej brygadzie i jej znakomitemu wodzowi, brygadyerowi Piłsudskiemu moje uznanie w imieniu Najwyższej służby".

To wysokie uznanie i pochwała ze strony Najdostojniejszego Wodza Naczelnego, są najwymowniejszem świadectwem dla Waszej bitności i męstwa, które podczas uporczywych i zażartych walk w ciągu 11 ubiegłych miesięcy w pełnej zabłysły chwale.

Walcząc o najszczytniejsze ideały, składacie dowody ofiarności i heroizmu na modłę i wzór walecznych ojców i dziadów; wasza wytrwałość i żołnierski upór budzą stale cześć i podziw w szeregach wojskowych i uwielbienie i wdzięczność w kołach wyzwalanego społeczeństwa.

Jestem dumny, że Wam przewodzę!

Naprzód, naprzód aż do całkowitego zwycięstwa, tryumfu Sprawiedliwości nad moskiewskim najeźdźcą!".

Brygadyer Piłsudski — honorowym obywatelem N. Sącza. Powiatowy Komitet Narodowy w Nowym Sączu na posiedzeniu odbytem w dniu 1 lipca 1915 uchwalił zwrócić się do Magistratu miasta Nowego Sącza z rezolucyą o zamianowanie brygadyera Józefa Piłsudskiego honorowym obywatelem miasta Nowego Sącza.

O wydanie metropolity Szeptyckiego. Jak donoszą pisma piotrogrodzkie, rząd austro-węgierski zaproponował w drodze dyplomatycznej wymianę arcybiskupa-metropolity hr. Szeptyckiego na dwóch duchownych prawosławnych, zabranych do niewoli na początku wojny.

Jak „Słowo Polskie" opuszczało Lwów? Na dwa dni przed wkroczeniem wojsk austryackich do Lwowa, mieszkańcy ulicy Zimorowicza ujrzeli zdumiewający widok. Oto przed gmach tego wielkiego pisma zajechało dwanaście furgonów wojskowych rosyjskich z silną asystencyą kubańskich kozaków. Na wóz pierwszy wsiadł naczelny redaktor pisma, współpracownicy, za nimi zaś przyjaciele jego, którym, oprócz ich własnego zaślepienia, nic nie przeszkadzało pozostać w narodzie i dla niego pracować. Po chwili smutny ten korteż ruszył ku wschodowi.

Tak to „wyjątkowa cnota obywatelska" endecyi lwowskiej wbrew zasadom własnym, tak donośnie głoszonym w dniu 1 września, gdy „jej tchu zbrakło", nie poszła do kościoła, ale schroniła się na wozy moskiewskie i powędrowała szukać dla siebie świątyni i wyznawców „gdzieś na krańcach świata", ale zawsze pod strażą kubańskich kozaków. Jedno tylko okazało się prawdą z powiedzeń „Słowa Polskiego", że „społeczeństwa w tobołku się nie uniesie". To społeczeństwo też zostało i ostało się w zdrowiu moralnem, mimo, że kapłani manifestu w. księcia użyli wszelkich środków, by upodobnić społeczeństwo do siebie, jako że: „gdzie wszyscy czarni — tam czarnemu nie wstyd". („Nowa Reforma").

„Słowo polskie" w Kijowie. Polscy dziennikarze, którzy opuścili Lwów przed odebraniem tego miasta przez sprzymierzeńców, mają zamiar, według „Birżewyja Wiedomosti", wydawać w Kijowie pismo, poświęcone interesom Galicyi. Oczywiście „Birżewyja Wiedomosti" ma na myśli redakcyę „Słowa Polskiego", która opuściła Lwów korporatywnie.

87.000 kobiet angielskich jako robotnice amunicyjne. Z Kopenhagi donoszą do „Berliner Tageblattu:

87.000 kobiet angielskich zgłosiło się do robót amunicyjnych. Miss Pankhurst wzięła w swe ręce organizacyę kobiecej pracy amunicyjnej i dnia 17 b. m. urządza w tym celu pochód demonstracyjny przez ulice Londynu.

Żydzi w Rosyi. „Voss. Zeit." donosi, że dzienniki petersbur. ogłosiły onegdaj komunikat tamtejszej akademii handlowej, na mocy którego żydowscy słuchacze nie będą dopuszczani do studyów.

Rosya zaczyna mówić z żydami. „Riecz" donosi: Minister spraw wewnętrznych przyjął deputacyę żydów i przyrzekł im zbadać przestawione przez nich stosunki.

O bombach warszawskich. Pewien Warszawianin, którego mieliśmy sposobność widzieć, opowiadał nam rozmaite szczegóły ze stolicy. Między innemi na zapytanie co do bomb, rzucanych na miasta, mówił, iż jest dużo przesady w tem, co się o tem między ludźmi rozchodziło. Zeppelin zjawił się nad Warszawą jeden, jedyny raz. Aeroplany pływają nad miastem częściej, ale od dwóch miesięcy (informator wyjechał z miasta w początkach czerwca) wcale już bomb nie rzucają.

Informator nasz był osobiście świadkiem wybuchu bomby z aeroplanu w zimie. Bomba spadła przy Alejach Jerozolimskich i zabiła 2 osoby. Lotnik miał prawdopodobnie zamiar zbombardować dworzec wiedeński. Ponieważ większość rannych pochodziła nie od bomb niemieckich, lecz od kul rosyjskich, latających przed miastem podczas ostrzeliwania lotnika, wojskowość oświadczyła, iż przed każdem ostrzeliwaniem aeroplanów niemieckich, będą dane ślepe strzały z armat. Znak, aby ludzie chronili się po domach.

Pisać naturalnie, w pismach warszawskich o niemieckich aeroplanach niewolno. Dotąd nie zestrzelono nad Warszawą ani jednego lotnika.

Gościnność francuska. Francuska „Gazette des Ardennes" umieszcza list „uchodźcy" belgijskiego, który przed Niemcami uciekł do Francyi, w okolice Calais. List jest pisany do żony, która została w Belgii. Piszesz, że tam u was smutno. Z pewnością, że nie jest rzeczą wesołą żyć pod Niemcami, ale niema nawet porównania z życiem, jakie tu prowadzę. Zdala od rodziny, w dziurze francuskiej, gdzie człowieka pod każdym względem wyzyskują. Jakże żałuję, że uciekłem do Francyi. Gdybym znalazł sposób, ażeby się stąd wydostać, nie wahałbym się ani chwili. Wiele mógłbym ci opowiedzieć, ale obawiam się, że cenzura nie puści.

Robiłem mnóstwo starań, ażeby dostać jakąś robotę. Wszystko napróżno".

Belgia biła się dla Francyi. Jak widać, Francuzi oceniają poświęcenie Belgijczyków i wywdzięczają się za nie gorącem sercem. Wogóle, jak wiadomo, Francuzi są bardzo uczuciowi, a nas, Polaków kochają bardzo, bardzo. O tak, tak — na tę miłość możemy liczyć bez wątpienia. Kto jak kto, ale Mikołka Mikolenka i mecenas Poincare, ci nas nigdy nie opuszczą. Są to ludzie głębokiego serca i honorowi — powiedzieli, że nam Polskę dadzą, to ją dadzą.

Stan żniw w Galicyi. Korespondent wojenny „Pesti Naplo" donosi z Galicyi, że tak w zachodniej, jak i środkowej Galicyi jako też w znacznej części Galicyi wschodniej stan zasiewów jest niezwykle dobry. Mimo wojny, kobiety, dzieci i starzy uprawiali pilnie rolę. Dobre żniwa zapowiadają okolice Jasła, Nowego Sącza i Krosna, dalej okolice między Krakowem i Tarnowem, oraz dolina nad Dunajcem. Między Rzeszowem, a Jarosławiem stan żniw będzie tylko średni, a koło Stryja i Sambora poniżej stanu średniego.

W sprawie ulg podatkowych dla Galicyi. Prezydent m. Krakowa, dr. Leo, otrzymał od p. ministra bar. Engla zapewnienie, iż w najbliższym czasie wydane zostanie przez ministerstwo skarbu obszerne rozporządzenie dla Galicyi i Bukowiny, regulujące wszystkie kwestye pozostające w związku z wymiarem i egzekucyą podatków w obu tych krajach koronnych. Rozporządzenie to, ułożone systematycznie, ogłoszone zostanie także w dziennikach, by ludność się z niem jak najdokładniej i najłatwiej mogła zaznajomić. — Również sprawa fasyi czynszowych będzie tem rozporządzeniem, jak się spodziewać należy, pomyślnie załatwioną.

Paszporty w okupowanej przez Niemcy części Królestwa Polskiego. Feldmarszałek Hindenburg wydał przepisy paszportowe dla podróżowania w obrębie okupowanej części Królestwa. Każdy podróżujący, ponad lat 15, musi mieć paszport zaopatrzony w fotografię i z uwierzytelnionym podpisem własnoręcznym, jeśli chce wyjechać ze swego miejsca pobytu. Na paszporcie musi być zaznaczone, czy jego właściciel jedzie koleją lub też łodzią po Wiśle lub Warcie. Za każdy paszport płaci się 10 marek, przyczem każdy członek rodziny ponad lat 15 musi mieć paszport oddzielny. Kto podróżuje bez paszportu, lub na fałszywy paszport, temu grozi kara domu karnego od 10 lat, w razie łagodzących okoliczności więzienie do 5 lat i łącznie z tem grzywna od 10 do 6.000 marek. Ta sama kara grozi każdemu, kto swój paszport wypożycza drugiemu, i głowie rodziny, która się nie wystara o paszport dla członka rodziny, który ukończył lat 15.

Z Rumunii. Półurzędowo donoszą: Od niedzieli będą obowiązywać nowe przepisy, dotyczące wywozu zboża i innych towarów, których wywóz nie jest zakazany. Wychodząc z konieczności, że wagonów rumuńskich niewolno wysyłać zagranicę, dostawa towarów odbywać się będzie tylko w pobliże miejsc granicznych, skąd kupcy muszą je przewozić dalej na własną rękę. Do granicy będzie dojeżdżać codziennie 361 wozów towarowych.

Czystość pisma „Messaggero". Piszą tu z Lugano: „Avanti" donosi, że za demokratyzmem „Messaggero" kryje się firma Diegfuss i Rappaport, a za tą znowu francuska fabryka broni Schneider-Creuzot.

Akcya Bryana. Bryan oświadczył na ostatniem zgromadzeniu ludowem w Goston, że gotów jest stanąć na czele wszystkich demokratów, którzy stoją na stanowisku bezwzględnej neutralności Stanów Zjednoczonych. Demokratyczne kluby partyjne w Chicago

i Filadelfii oświadczyły, że godzą się na zakaz wywozu amunicyi, jak tego Bryan żąda.

Kontrpropozycye Bułgaryi. Donoszą z Kopenhagi: Rząd bułgarski przedłożył posłom czwórporozumienia kontrpropozycye na ich propozycye, gdyby Bułgarya porzuciła neutralność. W nocie Bułgarya zapytuje, jakie odszkodowanie mocarstwa dadzą Serbii za odstąpienie Macedonii, która ma przypaść Bułgaryi, jakie gwarancye dadzą Serbowie, że dopełnią przyrzeczenia, jaką część Dobrudży Bułgarowie otrzymają od Rumunii, co otrzyma Grecya w zamian za odstąpienie Kavalli i okolicy. Nareszcie zapytuje, jakiemi zasadami mocarstwa będą się kierować przy podziale ewentualnie zdobytych w tej wojnie terytoryów.

Wypadek automobilowy księcia Orleanu. Donoszą z Paryża: Książę Orleanu wskutek wypadku automobilowego złamał przed kilku tygodniami prawą rękę, dlatego nie może wstąpić do służby włoskiej, ażeby wziąć udział w walce z Niemcami.

Eksplozya w fabryce amunicyi. W jednym z oddziałów fabryki kanadyjskiej materyałów wybuchowych w Belleville (prow. Ouebec) zdarzył się wybuch, wskutek którego 7 ludzi z angielskim inspektorem zostało zabitych, 10 innych pokaleczonych. Po wybuchu nastąpił pożar. Szkoda wynosi 4,000 funtów szterlingów.

Wojna łodzi podwodnych. Zawodowiec w sprawach marynarki pisze w „Daily Chronicle“, że zatopienie okrętu „Armenian“ w pobliżu wysp Scilly wywołało wielki niepokój. Naród musi być pouczony, jakie środki zaradcze zarządzono. Stało się smutnym faktem, że zatarto różnicę między okrętami wojennymi a handlowymi. Zaczęło się to od chwili, gdy Churchill nakazał uzbrojenie pewnych okrętów.

Wojna na morzu. Parowiec rybacki „Fleetwood“ zawinął do Grimsby w stanie tonącym. Załoga parowca rybackiego „Syrian“ przybyła do Grimsby. Oba parowce zostały storpedowane przez niemiecką łódź podwodną.

Nowe ofiary morza. Parowiec rosyjski „Anna“ (2,000 ton) w drodze z Archangielska do Hull został zaatakowany przez niemiecką łódź podwodną. Załoga wylądowała w Peterhead. Okręt został na morzu i tworzy niebezpieczeństwo dla żeglugi.

Parowiec „Dido“, który uciekł zeszłego tygodnia niemieckiej łodzi podwodnej, został teraz zatopiony torpedem niemieckim. Załoga ocalona.

Rosyjski okręt „Lightbody“, naładowany nitratem, w drodze z Chile do Liverpool, został storpedowany i zatopiony przez niemiecką łódź podwodną na 60 mil morskich przed wybrzeżem Cork. Kapitan i 26 ludzi załogi wylądowali w Queenstown. Dalsza wiadomość powiada, że parowiec ten objętości 3000 ton był naładowany nie nitratem, ale jęczmieniem.

Polityka japońska. Dziennik japoński „Jamats“, który przemawia za przymierzem japońsko-rosyjskim, wypowiada się, że po wojnie zbliżenie niemiecko-japońskie nie jest wykluczone.

Oryginalny taniec. Na dworcu w Gmünd (Zawód) panuje obecnie z powodu przechodzących ciągle transportów wojskowych ożywiony ruch. Na dworcu tym było niedawno oryginalne widowisko. Na pierwszym peronie grała muzyka wojskowa. a na drugim tańczyli węgierscy żołnierze. Na tor, który lezy przed trzecim peronem, zajechał pociąg z jeńcami rosyjskimi. Rosyanom pozwolono wysiąść, ponieważ pociąg zatrzymywał się w Gmünd dłużej. Stali oni z początku spokojnie na boku i przypatrywali się z poważnemi minami oryginalnym pląsom węgierskich żołnierzy. Lecz po chwili jeden Rosyanin przekroczył tor, a za nim poszli inni; ponieważ muzyka zagrała właśnie uroczysty taniec, więc jeden w Węgrów chwycił w ramiona pierwszego z brzegu Rosyanina i puścił się z nim w taniec. W kilka chwil później kilkadziesiąt par Węgrów i Rosyan tańczyło ochoczo po peronie ku nieopisanej radości widzów. Był to ciekawy przykład zbratania się w tańcu tych ludzi, którzy jeszcze niedawno stali naprzeciwko siebie w rowach strzeleckich jako śmiertelni wrogowie.

Werbunek w Londynie. Nic niema ucieszniejszego — pisze londyński współpracownik „Nieuwe Rotterdamer Courant“—jak takie zbiegowisko werbunkowe na wybrzeżu Tamizy. Sypią się tu żarty, a nieraz i grubiaństwa — a gdy jeszcze panny z magazynów i biur na pytanie sierżanta, czy ich kochankowie są już na linii, dają wesołą odpowiedź, to radość jest powszechna. Przysparza to często wojsku angielskiemu takich rekrutów, co to jeszcze przed dziesięciu minutami przysięgali sobie, że nie włożą munduru. Nic bowiem tak nie dotyka młodego Angielczyka, jak drwiny młodych Angielek. Werbownicy najwidoczniej są pod wpływem licznych kufli piwa lub wina, snać niezbędnych dla ich patryotycznego zadania. Oto jeden z nich zwrócił uwagę na pewnego osobnika, którego dziurawy tużurek i takież obuwie, zdawalo by się, poprostu łakną militarnej naprawy. Jego blada, napiętnowana brzydkimi nałogami twarz ma wyraz złośliwy i wydaje się, że ten człowiek za kilka groszy gotów jest wynająć się do byle czego. Sierżant chwyta go za ramię i ze swej piwnie woniejącej gardzieli wydobywa zachęcające słowa, którym stara się nadać miękki ton: „Chodź ze mną, chłopcze!“. Ale tu następuje coś, czego zapewne sierżant nie przewidywał. Napastowany odpycha go energicznie i woła głośno: „Puścić! Jeszcze ze mnie owoc niedojrzały dla was, — a przymusu wojskowego niema!“ Słuchacze śmieją się, bo Anglicy nawet pozór przymusu, czynionego publicznie, uważają za obrazę. Zaczynają się też sypać przycinki: „Idźcie sobie do White Hall“ — wołał jakiś młodzieniaszek — a nas zostawcie w spokoju. Tam znajdziecie dość ludzi, aby utworzyć batalion albo i dwa!“ Powszechne potakiwanie. „Jest to hańba — woła ktoś—że rząd nie chce puścić do wojska wszystkich swoich młodych urzędników!“ Anglik bowiem zasadniczo jest zdania, że jego rząd zawsze czyni coś haniebnego i że rządy w innych krajach, nie wyłączając znienawidzonych Niemiec, daleko lepiej czynią zadość interesom narodowym... Lecz oto wzrok sierżanta padł na całe grono młodzieńców. Jednym skokiem znalazł się obok nich. Są to urzędnicy z ministeryum wojny. Jeden z nich usprawiedliwia się: „Nie chcą nas puścić!“ Panny sklepowe i biurowe śmieją się drwiąco... Ten i ów woła: „Tchórze!“ Urzędnicy zaciskają pięści, jakby się chcieli rzucić na obrażających. „Tchórze?! Hola, ostrożnie! A zresztą patrzcie!“. Z temi slowy młody urzędnik wyjmuje z kieszeni papier urzędowy i czyta, że prośbie X., aby mu dano urlop nieograniczony dla wstąpienia do wojska, odmawia się z powodów służbowych. Tłum się cieszy i oklaskuje urzędników, którzy dowiedli że nie są tchórzami.

Wyroki śmierci. Wyrokiem niemieckiego sądu etapowego w Sannikach — jak donosi „Deutsche Lodzer Zeitung“—skazani zostali na śmierć przez rozstrzelanie student Sergiusz Michajłow z Warszawy, lat 28, i sprzedawca gazet Zygmunt Pasikowski z Noworadomska, lat 26. Oskarżono ich o szpiegostwo na rzecz rosyjskiej władzy wojskowej. Wyroki wykonano w Sannikach dnia 28-go czerwca.

„Kuryer Płocki“ zamieszcza następujące ogłoszenie urzędowe: Wyrokiem sądu polowego korpusu Dickhuth dnia 7 lipca 1915 roku zostali skazani na śmierć z powodu zdrady wojennej: 1) inżynier Ludwik Sawicki z Płocka, 2) ślusarz Augustyn Gocwin z Warszawy Wyrok ten na skazanych dzisiaj z rana wykonano przez rozstrzelanie. Płock, dnia 8 lipca 1915 roku. Główna kwatera korpusu. Sąd polowy korpusu Dickhuth.

Cholera. Wiedeń. Z departamentu sanitarnego ministerstwa spraw wewnętrznych donoszą: Według sprawozdania z dnia 13 lipca 1915 stwierdzono bakteryologicznie 120 wypadków azyatyckiej cholery we Lwowie, 1 wypadek w Krakowie, 6 wypadków w Siemiennej pow. brzozowski, 5 wypadków w Dobromilu, 1 wypadek w Huszku pow. dobromilski, 1 wypadek w Rybniku pow. drohobycki, 17 wypadków w Jaworowie, 4 wypadki w Szkle pow. Jaworów, 6 wypadków w Cisnej pow Lisko, 5 wypadków w Przemyślu, 23 wypadki w Rohatynie, 8 wypadków w Kupnowicach, 6 wypadków w Wankowicach pow Rudki, 1 wypadek w Pobitnie pow. Rzeszów, 2 wypadki w Samborze, 1 wypadek w Monastercu pow. Stary Sambor i 2 wypadki w Łowczycach pow. Żydaczów. Zasłabnięcia dotyczą osób miejscowych.

Z Dąbrowy.

Na dzieci legionistów. Nieprzyjęte przez d-ra Starkiewicza honoraryum w sumie 2 rb. ofiarowane przezeń na dzieci legionistów, złożono w Lidze Kobiet.

Rozkład jazdy pociągów. Do Dąbrowy przychodzą:

Z Katowic $8/^{15}$, $11/^{15}$, $12/^{30}$, $2/^{45}$, $4/^{15}$.
ZPiotrkowa $7/^{02}$, $4/^{29}$, $7/^{02}$.
Ze Strzemieszyc $12/^{42}$, $6/^{42}$.

Z Dąbrowy odchodzą:

Do Katowic $7/^{03}$, $12/^{43}$, $4/^{30}$, $6/^{43}$, $7/^{03}$
Do Piotrkowa $8/^{16}$, $12/^{31}$, $2/^{47}$.
Do Strzemieszyc $8/^{25}$, $11/^{16}$, $3/^{25}$, $4/^{16}$

Z Olkusza.

Kursa wakacyjne dla nauczycieli ludowych za zezwoleniem c. i k. komendy obwodowej organizuje powiatowy Komitet Gospodarczo-Zapomogowy w Olkuszu w lokalu szkoły żeńskiej. Zapisy na kursa przyjmuje Wydział szkolny powiatowego Komitetu gospodarczo-zapomogowego w Olkuszu w lokalu Towarzystwa Wzajemnego Kredytu codziennie do 12 rano do dnia 26 lipca r. 1915.

Z Kalisza.

Rozporządzenie Hindenburga co do powrotu ludności. Berliński „Tägl. Rundschau“ podaje za „Reichsanzeigerem“ rozporządzenie generalissimusa Hindenburga o powrocie do miejsc zamieszkania ludności obszarów Polski, z lewej strony Wisły, będących pod zarządem cywilnym Niemiec. A mianowicie:

„Wszyscy mieszkańcy Polski, mający miejsce pobytu, w zajętej przez zarząd cywilny niemiecki Polsce, z lewej strony Wisły, są obowiązani na oznaczony przez zarząd tych miejscowości termin, powrócić do swego miejsca zamieszkania.

Zwolnieni z tego są pracujący lub służący na obszarach Niemiec i państw sprzymierzonych, również, ci, którzy z niezależnych od siebie powodów powrócić nie mogą.

Kara może dojść do 500,000 marek. Będzie ona wymierzoną podług stanu majątkowego nieobecnego a liczoną od majątku ocenionego do 10,000 m 5 proc., 100,000 8 proc., 500,000, 19 proc., powyżej 15 proc. Po upływie czterech miesięcy dalszej nieobecności skazanego, kara będzie powtórzoną“.

Szef zarządu cywilnego Polski po lewej stronie Wisły, dołączył do powyższego następujące rozporządzenie: „Wszyscy mieszkańcy Polski, których to dotyczy, winni powrócić do swych stałych miejsc zamieszkania do 1 sierpnia b. r. podp. von KRIES,
Kalisz 6 lipca 1915 r

Z Będzina.

Wystawa obrazów Wacława Orłowskiego. Z działu kompozycyi figuralnej uderza widza obraz rozmiarów dużych p. t. „Z roku 1915“. Wielkości naturalnej wieśniaczka leży zabita u stóp zdruzgotanego krzyża, w oddali pali się wioska, rozbite części wozów oraz kruki nad ciałem zabitej, świadczą o zaszłej tragedyi na polach naszych. Młoda kobieta nad trumną ułana legionisty, Lutnistka, Prośba, Męczennica (Polska), Ułan legionista w zalotach, Zmarłe dziewczę, Szkice do obrazów religijnych, oto tytuły prac kompozycyjnych. W dziale pejzażowym powinien zbudzić zainteresowanie cykl złożony z 5-u widoków miejsca wzięcia do niewoli Tadeusza Kościuszki we wsi Krempa w bitwie Maciejowickiej. Widoki Ojcowa, Pieskowej Skały, Podhalańskie, Tatrzańskie w liczbie kilkunastu.—Parę aktów kobiecych i drobnych prac dopełniają całości wystawy.

Wystawa potrwa do niedzieli włącznie. Otwarta codziennie od 10—1 i od 3—7.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 15 lipca.

(mj) Na terenie najważniejszym położenie w dalszym ciągu niezmienione. Moskale zachowują się podobno spokojnie, tak więc dalsza ofenzywa przypadnie znowu na armie sprzymierzone. Kiedy się ona rozpocznie, przewidzieć oczywiście niepodobna. Przypuszczać można, że należyte przygotowania nowego ataku mogą zabrać sporo jeszcze czasu.

Wiadomości, pośrednio związane z przebiegiem wojny, każą się domniemywać, że Moskale stracili zupełnie wiarę w zwycięstwo. Powtarzają się znowu pogłoski o rychłym upadku twierdzy Ossowca. Bessarabia otrzymuje gubernatora wojennego. Na Wołyniu i Podolu odbywa się na wielką skalę ewakuacya ludności cywilnej.

Na terenie francuskim zaszły zdarzenia, które świadczą o nadzwyczajnej sile strategii niemieckiej. Wczorajsze depesze przyniosły wiadomość, że z górą 3.000 Francuzów dostało się do niewoli, w czem ponad 2.000 zupełnie zdrowych. Tam, gdzie dziesiątki jeńców świadczą już o powodzeniu, cyfra, idąca w tysiące, jest niezmiernie wymowna.

Z terenu włoskiego nie nadeszło nic nowego. O zaciętości walk, jakie tam były prowadzone, świadczy jednak cyfra 80.000 straconych żołnierzy włoskich w bitwach nad Soczą, jak to podaje rzymska „Tribuna“. Trzeba liczyć się z nowym atakiem włoskim na tym froncie, ale wypróbowane męstwo żołnierzy austryackich każe być dobrej myśli i na przyszłość.

Na uwagę zasługuje nota, przesłana Stanom Zjednoczonym Ameryki północnej przez ministra spraw zagranicz. austro węgierskich bar. Buriana. Nota apeluje do poczucia sprawiedliwości demokratów amerykańskich, które godzi się na wspieranie czwórporozumienia amunicyą. Jest to ze strony Amerykanów bardziej niż niejasne rozumienie neutralności. Poważny i spokojny głos Austro-Węgier powinien poruszyć sumienie pana profesora, a obecnie prezydenta Stanów Wilsona, niemniej też jego rodaków, którzy w tym wypadku bardziej czcili bożka dolarowego niż własną cześć i wychwalany przez swoich pisarzy humanitaryzm.

Telegramy „Gazety Polskiej“

Depesze prywatne.

Biuletyn urzędowy turecki.

KONSTANTYNOPOL 14 lipca (Ag. Milli). Kwatera główna donosi:

Straty nieprzyjaciela na froncie kaukazkim koło Arax podczas walk ostatniego tygodnia, które zakończyły się odwrotem nieprzyjaciela, obliczane są na 2.000 żołnierzy.

Na froncie Dardanelskim dnia 11 lipca miał miejsce tylko nieznaczny ogień artyleryjski. Po południu ostrzeliwał **krążownik** pod osłoną torpedowców bezskutecznie nasze prawe skrzydło koło Ariburnu, poczem się cofnął. Koło Seddil-Bahr z obu stron ogień artyleryjski z malemi przerwami. Dnia 12 lipca nieprzyjaciel po zawziętem ostrzeliwaniu przez ogień artyleryjski i karabinowy usiłował zaatakować nasze prawe skrzydło. Atak załamał się w naszym ogniu. Podobna próba przeciw naszemu lewemu skrzydłu również została z łatwością odparta. Nieprzyjaciel uciekł pospiesznie. Część uciekających wpadła do przepaścistych wąwozów. Zdobyliśmy wielką ilość amunicyi, broni i materyału wojennego. Koło Seddil-Bahr przedsięwziął nieprzyjaciel atak po gwałtownym ogniu artyleryjskim na nasze skrzydła. Trzykrotny atak nieprzyjaciela na prawe skrzydło został odparty wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela. Walki na lewem skrzydle trwały bez rezultatu aż do nocy. Zdobyliśmy dwa karabiny maszynowe. Mimo marnotrawnego zużycia około 60.000 granatów podczas wczorajszej bitwy i mimo poniesienia przez się znacznych strat, nie osiągnął nieprzyjaciel żadnego rezultatu.

Zniszczenie krążownika „Königsberg“.

LONDYN 12 lipca (B. R.) Admiralicya angielska donosi, że monitory „Severn“ i „Mersey“ zniszczyły ostatecznie w dniach od 4—11 lipca **krążownik** niemiecki „Königsberg“, osadzony u ujścia rzeki Rufidżi.

Biuro Reutera dodaje do tego następujące szczegóły: Położenie krążownika „Konigsberg“ czyniło atak bardzo mozolnym. Tylko bardzo płytkie stateczki mogły się ku niemu przedostać. Gdy lotnicy ustalili dokładnie miejsce, gdzie okręt leżał, podpłynęły monitory 4 lipca w stosowne miejsce i zaczęły ogień. „Königsberg“ odpowiedział natychmiast celnemi, szybkiemi salwami z 5 kanonów. „Mersey“ został trafiony dwa razy, jeden granat zabił 4 ludzi.

Ponieważ „Königsberg“ leżał całkiem w zaroślach, lotnicy nie mogli zrazu wybadać, skąd strzały pochodzą. Z początkiem walki okręt niemiecki dostał 5 strzałów. Za szóstym stały jeszcze maszty. Dano salwę, skutkiem której pojawił się ogień na statku niemieckim. Mimo to Niemcy strzelali z przerwami dalej z 1 kanonu. Nareszcie i ten zamilkł, albo z braku amunicyi, albo z powodu uszkodzenia. „Königsberg“ stał się niezdolnym do walki. Atak z 11 lipca dokończył zniszczenia. Monitorom pomagały krążowniki „Weymouth“ i Pioneer“. „Weymouth“ miał 2 rannych.

(Biuro Wolffa dodaje do tej wiadomości, że ze strony niemieckiej niema jeszcze sprawozdania z tego wypadku. „Königsberg“ był małym krążownikiem pojemności 3400 ton, miał na pokładzie 18 dział. Spuszczony na wodę w roku 1905).

Wiadomości z Włoch.

BERLIN 14 lipca. Według „Voss. Zeit.“ oblicza rzymska „Tribuna“ **straty włoskie nad Soczą na 80,000 ludzi.**

Haski „Maasbode“ donosi, że włoski jen. Porro wyjechał do Paryża, ażeby omówić użycie wojsk włoskich na innych terenach wojennych. Podróż stoi w związku ze skargami aliansistów na niewydatną pomoc Włoch.

Według wiadomości z Rzymu eskadra wielkich włoskich okrętów wojennych została skoncentrowana przed 10 dniami na morzu Egejskiem. Projektowano, ażeby wzięła udział w bojach pod Dardanelami, ale w ostatniej chwili rozkaz cofnięto. Eskadra kontrtorpedowców włoskich zawinęła na Korfu, ale z wyraźnem zobowiązaniem się, że przez cały 24-godzinny pobyt nie będzie postugiwać się telegrafem bez drutu.

Według „Corriere della Sera“ **gubernator Trypolitanii wycofał się ostatecznie.** Jen. Ameglio, gubernator Cyrenaiki, obejmie rządy nad tem, co jeszcze z Trypolitanii pozostało, siedzibę zaś swoją przenosi z Benghasi do Tripolis.

„Avanti“ donosi: Kilku księży włoskich i austryackich, pochodzących z miejscowości obsadzonych, przewieziono w kajdanach do więzień w Weronie, Vicenzy i Udonie.

Dwa holowniki dla Serbii wyleciały w powietrze.

Bukareszt 14 lipca. „Dimineaca“ donosi w dodatku nadzwyczajnym, że wczoraj wieczorem w Cernawoda wyleciały w powietrze: jeden holownik z benzyną i jeden z naftą. Oba były przeznaczone dla Serbii i miały 20 wagonów benzyny i 52 wagony nafty ładunku. Kapitan i jeden z marynarzy zostali zabici.

Redaktor odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Dyrektor administracyi: Zygmunt Hałaciński.

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.